

OSTASZYK, Irena
Polish Witnesses to the Holocaust
Polish
RG-50.488.0266

Irena Ostaszyk urodziła się w Mordach w 1919 roku, mieszkała tam w czasie wojny i nadal tam mieszkała w czasie tego wywiadu w 2005 roku. Ona mówi że przed wojną Żydzi stanowili połowę mieszkańców Mordów, około 2,000 osób z 4,000 mieszkańców. Ona także mówi że nie było w Mordach przed wojną antagonizmu między Żydami i Polakami. Dzieci Żydowskie i Polskie chodziły do tej samej szkoły. Żydzi zajmowali się handlem, i rzemiosłami. Ona opowiada o kilku wydarzeniach z czasów okupacji których była naocznym świadkiem, na przykład o tym jak Żydzi byli ewakuowani z Gietu. Ona jest poetką i na prośbę wywiadowcy czyta kilka wierszy na temat Żydów z Mordów.

(01)0.30-(01)10.27
00.00-09.57

Irena Ostaszyk urodziła się w Mordach 2 października 1919 roku. W Mordach z 4000 mieszkańców było około 2000 Żydów i dzieci Żydowskie i Polskie chodziły razem do tej samej szkoły. W czasie wojny Niemcy założyli w Mordach dzielnicę Żydowską (ona mówi że to nie było Gietu). Poza miejscową ludnością Żydowską, Niemcy przenosili do tej dzielnicy Żydów z okolicznych wiosek. Do pustych domów z których Żydzi się wyprowadzali, wprowadzali się rodziny Polaków. Ona mówi że byli to Polacy którzy stracili swoje domy. Żydzi z tej Żydowskiej dzielnicy sprzedawali Polakom swoje usługi (krawcy, szewcy, itd) za artykuły spożywcze. Ona mówi że w Mordach nie było antagonizmu między Żydami i Polakami. Ona nie myśli że ta Żydowska dzielnica była ogrodzona drutem kolczastym i mówi że Polacy mogli tam chodzić bez ograniczenia. Ona sama tam chodziła czasami do krawca albo szewca, i także do Żydówki która piekła ciastka które ona sprzedawała w swoim sklepie. Ona mówi że w tych warunkach Żydzi mogli by przeżyć to końca wojny. A nie przeżyli ponieważ Niemcy ich stamtąd wysiedlili. Ona dobrze pamięta ten dzień. To była Sobota w drugiej połowie Sierpnia 1942 roku. Jej sklep był na Rymku. Ona i jej mąż obudzili się o 2 w nocy bo był ruch na Rynku. Byli tam Żydzi; kobiety, mężczyźni i dzieci. Ona pamięta jak z rana rozmawiała z sąsiadką która była Żydówką. Ona myślała że wygoniono Żydów na Rynek tylko tymczasowo (ona mówi że przedtym dniem Niemcy zganiłi także Polaków na Rynek, ale potem pozwalali im wracać do domów). Tym razem uzbrojeni Niemcy, w mundurach i z psami, otoczyli Rynek i Polakom nie wolno było tam wchodzić. W tym dniu był straszny upał, i temperatura była co najmniej 35 stopni Celsjusza .

(01)10:28- (01)21.02
09.57-20.34

Ona mówi że dzieci płakały bo były spragnione i głodne, i ona chciała im pomóc. Początkowo wystawiała przed drzwiami sklepu butelki lemoniady, a później kiedy nie miała więcej butelek, jej mąż przyniósł wiadro z wodą, i ona wychyliła się żeby to

wiadro postawić przed sklepem. W tym samym czasie Niemiec uderzył ją w głowę, tak że upadła i jej mąż myślał że ją zabiją. Woda z wiadra wylała się na ziemię. Kiedy wróciła do przytomności i do sklepu, widziała jak dzieci brały piasek z ziemi i ssały ten mokry, zabłocony piasek. Trochę później widziała jak starszy Żyd biegł za tłumem ludzi których Niemcy zabrali z Rynku. Żandarmi którzy szli naprzeciwko niego zastrzelili go i ona z mężem widzieli jak mózg wyprysnął z jego głowy. Po południu widzieli jak Niemcy prowadzili znów tłum ludzi. Ona myśli że to byli Żydzi z Łośic, odległych 14 kilometrów. Był upał, i tuman kurzu z drogi nie pozwalał widzieć przechodzących ludzi. Ona myśli że oni napewno szli na piechotę od rana. W pewnym momencie ona zobaczyła jak mniej więcej 40-letni mężczyzna, który napewno był bardzo zmęczony, usiadł czy upadł koło kościoła. Niemiecki żandarm podszedł do niego i zastrzelił go na miejscu.

(01)21.03-(01)32.02
20.34-31.32

Ona mówi że po tych wydarzeniach nie było więcej Żydów w Mordach. Ona z mężem mieszkali w małym domku, za miastem, koło szosy. Pewnej nocy ktoś zapukał w ich okno. To było dwóch wygłodzonych Żydów, których jej mąż i ona nie znali. Ona ich o nic nie pytała, także nie wie kto oni byli, ale ich nakarmiła. Oni wracali parokrotnie, i ona z mężem ich karmili. Jeśnią oni przyszedli się pożegnać, i powiedzieli im że zdecydowali się przejść przez lasy i przekroczyć Bug na Rosyjską stronę. Ona nie wie co się z nimi później stało. Ona opowiada że po wyzwoleniu Mordów, w 1944 roku, kilka rodzin Żydowskich wróciło na krótki czas do Mordów. Było tam kilku młodych mężczyzn, i także kilka rodzin (małżeństwa), których ona знаła z przed wojny (Furman z żoną, Nechemia (sp?) z rodziną, i Smolarz z żoną) Brat Smolarza był w 1922 roku w wojsku z jej mężem. Ona ich spotykała kiedy przychodzili do jej sklepu na zakupy. Ona mówi że młodzi byli tam krótko, i wyjeżdżali potem jak sprzedali rzeczy swoich rodzin. Ona nikogo nie pytała jak oni się uratowali. Ona mówi że w tym czasie nikt o tym nie rozmawiał, ponieważ ludzie nadal się obawiali i nie mieli zaufania do nikogo. Była w Mordach pusta ulica, Kozia, gdzie biedni Żydzi przedtym mieszkali, i ich małe chaty robiły wrażenie grobów. Ona także mówi że Żydzi których znała w Mordach przed wojną byli spokojni, nigdy się nie upijali i chociaż zajmowali się handlem nie oszukiwali klientów. Ona miała w szkole koleżankę Żydówkę, która jej się sniła po wojnie, ubrana w palących się pasiakach.

(01)32.03-(01)39.01
31.33-38.31

Przez wiele lat po wojnie ona nie wracała do tematu wojny i Żydów. Ona mówi że później, dopiero po wielu latach, zaczęła pisać o przeżyciach wojennych. Ona jest poetką i wydała 12 tomów poezji. Są tam także poezje o Żydach z Mordów. Ona mówi że w każdym z tych tomów, 3 albo 4 wiersze są o Żydach. Jej książki były zabrane do Anglii, Stanów Zjednoczonych i Szwecji. Dostaje także finansową pomoc z rozmaitych organizacji. Wywiadowca ją pyta czy widziała w czasie okupacji inne przypadki przesładowania ludności. Ona opowiada że kiedyś jechała pociągiem do Siedlec na

zakupy dla sklepu i na rampie kolejowej zobaczyła że leżała tam zabita młoda, naga Żydówka (ona mówi że była piękna), i jakieś szmaty leżały obok jej ciała. Wywiadowca ją pyta jak wiedziała że ta kobieta była Żydówką, na co ona odpowiada "to kto to mógł być"? Ona mówi że ratowała dzieci z Zamościa które kolejarze przywiezli do niej w nocy z transportu. To były sieroty, których rodzice zgineli w Oświęcimie, a ich babcia była starą kobietą. Ona mówi że otrzymała rozmaite nagrody, na przykład "Złote Serce", i może je później pokazać. Następne pytanie jest czy może zlokalizować gdzie w Mordach położone było Gieto. Ona mówi że było to w północnej dzielnicy Mordów, i rozciągało się od połowy ulicy Kościuszki, połowę ulicy Żwirki i Wigury i połowę ulicy 11-go Listopada. Ona nie widziała tam drutów kolczastych. Ona nie myśli że ktoś tego Gieta pilnował.

(01)39.02- (01)51.15
38.32-50.45

Wywiadowca prosi żeby na koniec czytała jej wiersze. Pierwszy wiersz który czyta jest pod tytułem "Ze wspomnień 1942 roku, Sierpień" jest o Sobotnich wydarzeniach, w dniu kiedy Niemcy zabrali Żydów z miasteczka. Pod koniec wiersza ona przerywa czytanie, bo jest bardzo emocjonalna. Następny wiersz nazywa się "Pamięć Nocy Wigilijnej" o kobiecie która pamięta starego Żyda, a następny wiersz jest zatytułowany: "Oświęcim", o Polakach zamordowanych w Oświęcimiu. Ona mówi że Żydzi byli także Polakami, ponieważ nie mieli innej ojczyzny. Następnym wierszem który czyta pod tytułem "Kirkut", jest o Żydowskim cmentarzu. Ostatnim wierszem który czyta jest "Ziemia święta", o ziemi Podlaskiej i o cierpieniach niewinnych ofiar z czasu wojny. Wywiadowca dziękuje jej za wywiad i czytanie jej wierszy. Ona mówi że w jej książkach są także nazwiska Żydów z Mordów których ona знаła.